

autor: Karol Grycel, klasa 5 e

Jak Krokodyl Tirek pomógł Markowi

Wcale nie za górami, ani lasami, ani nie bardzo daleko, tylko w małym polskim miasteczku, w centrum Europy, mieszkał chłopiec – Marek. Jego rodzice nie byli ani bogaci, ani biedni. Ważne dla nich było, żeby wychować syna na porządnego człowieka.

Marek chodził do szkoły podstawowej. Uczył się całkiem nieźle, bo miał szóstkę na półroczu u wymagającej pani z informatyki i piątkę u najbardziej surowej pani z języka polskiego. Nie miał ani jednej jedynki. Chociaż dziadek chłopca mówił, że „uczeń bez jedynki, to jak żołnierz bez karabinu”. Wtedy wszyscy się śmiali.

Wolny czas Marek spędzał, jeżdżąc z kolegami na rowerze. Umawiali się na placu zabaw i stamtąd jechali przez całe miasteczko nad strumień płynący przez uroczy gaj. Tam puszczały kaczki, rzucając kamykami po wodzie i popisywali się przed sobą różnymi trikami na rowerach. To były ulubione zajęcia chłopców. Czasem dołączała do nich Mania, ale onieśmiała grupę, bo potrafiła zrobić dużo trudniejsze sztuczki rowerowe niż oni wszyscy razem wzięci.

Pewnego dnia dzieci jak zwykle po lekcjach umówiły się na wycieczkę rowerową. Prawie wszyscy byli już na miejscu. Czekali tylko na Oliego, któremu zdarzało się spóźnić, bo musiał wyprowadzić na spacer psa. Tym razem trwało to jednak bardzo długo. Marek czuł, że coś jest nie tak. Jeszcze większy niepokój ogarnął go, kiedy obok placu zabaw przejechała karetka na sygnale. Akurat w kierunku domu Oliego.

- Szybko, musimy sprawdzić co się stało! – krzyknął Marek. I wszyscy popędzili na rowerach za karetką.

To było straszne. Oli leżał na ziemi, a na jego głowie była krew. Ręce i nogi miał całe obdrapane. Obok leżał połamany rower. Na miejscu była też policja i rodzice chłopca. Okazało się, że Oli pędził na rowerze, chciał zeskoczyć z wysokiego krawężnika, ale najechał na kamień i stracił panowanie nad rowerem. Uderzył głową o asfalt i na chwilę stracił przytomność. Na szczęście ktoś zadzwonił pod numer alarmowy - 112.

- Gdyby miał kask, skończyłoby się tylko na paru zadrapaniach – powiedział ratownik medyczny. – Jego stan jest poważny.

Chłopcy stali w bezruchu. Bali się, że ich kolega umrze. Przysięgli, że nie wsiądą na rowery, dopóki Oli nie wyzdrowieje.

Marek często chodził sam nad strumień. Dobrze mu się myślało, słuchając szumu wody. Poczytał trochę w internecie o zasadach poruszania się rowerem po drodze.

Rozmyślał nad tym, że każdy z nich mógłby być na miejscu Oliego. Nie mieli kasków ani ochraniaczy. Nawet świateł odblaskowych na rowerach, a jeden z nich miał zepsute hamulce i hamował pedałami albo nogami. A tak w ogóle, to nie byli zbyt ostrożni na drodze. Postanowił, że będzie chronił swoich kolegów i siebie.

- Nauczę się tych wszystkich przepisów i już nikomu nie stanie się krzywda – Marek powiedział głośno sam do siebie i popłakał się.

- Pomogę ci Marku, wszystkiego nauczę – chłopiec usłyszał głos za plecami. Zerwał się przestraszony na równe nogi. Nie mógł uwierzyć własnym oczom. Przed nim stał krokodyl! Na dodatek w zielonym mundurze i białej czapce z zielonym otokiem!

- Nie bój się. Jestem Krokodylek Tirek – przedstawił się zwierzak.

Marek był pewien, że to wszystko mu się śni i uszczypnął się w rękę, ale krokodyl nie zniknął.

- Jesteś prawdziwy? – zapytał z niedowierzaniem Marek.

- Tak. Chciałbym pomóc ci zrozumieć i zapamiętać kilka ważnych zasad, które obowiązują na drodze – powiedział Tirek. Po czym zniknął tak nagle jak się pojawił. A Marek szybko pobiegł do domu.

Po obiedzie chłopiec usiadł przed komputerem, żeby zagrać w ulubioną grę. Ze zdziwieniem zauważył, że na monitorze pojawiła się znajoma postać krokodyla.

- Marku, razem stworzymy grę komputerową, dzięki której ty i twoi koledzy z łatwością nauczycie się zasad bezpieczeństwa drogowego – oznajmił Krokodyl Tirek.

- To epicki pomysł! – Marek aż podskoczył z radości.

Potrafił już stworzyć bardzo prostą stronę internetową, trochę programować i kodować, więc szybko wziął się do pracy. Tworzył postaci, miejsca, a Tirek pojawiał się co chwilę na monitorze i recytował kolejne zasady:

- Poza obszarem zabudowanym rowerzysta powinien poruszać się poboczem drogi – mówił. – A wyprzedzany rowerzysta nie powinien przyspieszać.

Mijały kolejne dni. Marek codziennie odwiedzał kolegę w szpitalu i opowiadał mu, czego się nauczył i co tworzy. Po kolejnych kilku tygodniach gra była już gotowa. Jej głównymi bohaterami byli Krokodylek Tirek i kilka awatarów, które przypominały kolegów Marka. Gra odniosła duży sukces. Dzięki niej dzieciom było łatwiej uczyć się i zapamiętywać informacje o ruchu drogowym.

Oli wyszedł ze szpitala po kilku miesiącach. Dzieci znowu spotykały się i jeździły na rowerach. Tym razem jednak pilnowały zasad bezpieczeństwa. Poza tym bawiły się długo i szczęśliwie.